



Naszą gazetkę możecie czytać na stronie <http://swit-gazetka.blogg.pl>

Wojewódzki tysieje...

Warto zwiedzać!

Piątką uczennic klasy II A: Aleksandra Hennig, Emilia Labudda, Agnieszka Wodecka, Daria Elwart i Lidia Zdzitowiecka 14 czerwca br. zasiadła na widowni programu „Mam talent”, znajdującego się w powakacyjnej ramówce jednej z komercyjnych telewizji (jakby zapłacili za reklamę, podalibyśmy nawet nazwę). Pobudki tej wycieczki do Teatru Wybrzeże w Gdańsku, gdzie „nakręcany” był drugi casting do w/w programu były naturalnie związane z edukacją. Jako humanistki, dziewczyny interesują się pracą w telewizji, dziennikarstwem, jak i aktorstwem. Oto wywiad, który przeprowadziła nasza Redakcja z grupą obecną w teatrze:

Swit: W jaki sposób udało Wam się dostać do programu?

Dziewczeta: Nasz znajomy – Marcin Krzyżanowski przeszedł przez pierwszy casting i został zaproszony do nagrywanego etapu przesłuchań. Zostałyśmy poproszone o wsparcie na widowni, więc wraz z jego rodziną dopingowałyśmy Marcina z pierwszych rzędów publiczności.

Ś: Jak mu poszło?

Dz: Był jedynym uczestnikiem, który grał na akordeonie. Musimy dodać, że robi to wspaniale.

Ś: A jakie były wasze faktyczne pobudki do uczestniczenia w nagrywaniu programu, który przecież należy do rodzaju masowych, z biegiem czasu nudnych?

Dz: Przede wszystkim chcieliśmy na własnej skórze przekonać się jak wygląda kręcenie takiego czegoś przez profesjonalną ekipę. Może też trochę kierowała nami chęć poznania tych wszystkich gwiazd (śmiech).

Ś: To znaczy?

Dz: Wiedzieliśmy, że program będzie prowadził Marcin Prokop, a w jury zasiądzie znany z obrazowego krytykowania Kuba Wojewódzki. Poza tym siedzieliśmy tuż za Małgorzatą Foremniak i Agnieszką Chylińską. Fajnie zobaczyć je na żywo i porównać z tym, co widzimy na ekranie (śmiech).

Ś: Jakiej konkretnej uwagi co do nich ?

Dz: Trudno nam było uwierzyć w tysinę Wojewódzkiego, ale faktycznie w trakcie nagrania zaciesywali nam czuprynę. Do tego Foremniak okazała się nadzwyczaj chuda. No i trzeba przyznać, że wszyscy, z Prokopem na czele bardzo często się przejęzyczają, zapominają scenariusza itd. W telewizji tego oczywiście nie widać. Wszystko jest dogrywane.

Ś: A jaka była wasza rola, jako widowni.

Dz: Z tym też jest związanych wiele zabawnych sytuacji. Przed programem musieliśmy kilkakrotnie nagrywać różne rodzaje owacji: na stojąco, stonowanie, z piskiem, a także buczenie, które realizator miał zamiar stosować po wypowiedziach Kuby... W pewnym momencie poproszono nas także na zewnątrz, gdzie musieliśmy nagrywać „potop bijących na casting”. Ekipa była bardzo miła i w czasie przerw technicznych zapewniała nam rozrywkę, ale wielokrotne duble po 3 godzinach nagrania stawały się coraz bardziej męczące.

Ś: Czy macie jeszcze jakieś ciekawe spostrzeżenia?

Dz: Warto dodać, że przy jednym nagraniu pracuje naprawdę wielu ludzi. Nawet nie potrafimy określić, kto był za co odpowiedzialny. W każdym bądź razie w teatrze było mnóstwo charakterystycznych, operatorów kamer, reżyserów. Praca nad nagraniem, z którego „wyjdzie” kilkanaście minut, pokazanych w telewizji jest naprawdę długa i męcząca. Ale warto było. Najważniejsze, że nasz faworyt- Marcin dostał się dalej i ze swoim „syntezatorem marszczonym” (nazwa akordeonu) ma szansę powalczyć o 100 tys euro.

Ś: Dziękujemy za wywiad, a Marcinowi, jako reprezentantowi Gdańska życzymy powodzenia.



Włodzimierz Przerwa-Tetmajer, *Muzykanci w Bronowicach* (1891)

Kilkoro uczniów naszej szkoły (IIC, IIA) wzięło udział w tygodniowym obozie językowym w Krakowie. Uczniowie mieli okazję uczestniczyć w 20godzinnym kursie niemieckiego w Instytucie Goethego. Oprócz nauki z rodowitymi Niemcami, uczniowie poznawali Kraków oraz integrowali się z młodzieżą z całej Polski. W szczególności na dłuższy opis zasługuje Rydlówka, której zwiedzanie było jednym z punktów obozu.

Rydlówka to właściwie chałwa. Drewniany domek, który przetrwał kilkadziesiąt lat, w czasie których Bronowice w których się on znajduje z podkrakowskiej wioski zmieniły się w dzielnicę Krakowa. Mogłoby to być kolejne miejskie muzeum, gdyby nie pewne interesujące zdarzenie, które miało tam miejsce jesienią 1900 roku. Przenieśmy się na chwilę do tego czasu.

Do rozświetlonej, odświętnie przystrojonej zagrody nadjeżdżają drewniane wozy. Wśród gości panuje radosny nastrój. Roześmiani chłopcy, hałaśliwe dziewczęta, głośno rozmawiają starszyzna i kilka wybitnych postaci młodopolskiej inteligencji... Wesele Lucjana Rydla i Marysi Mikołajczyk rozpoczęło się w „jadalnej” izbie chaty. Potem młodzież w takt żywej muzyki (ludowej powiedzmy) przystąpiła do tańców w małej izdebce (na co dzień będącej de facto kuchnią). W progu pokoju gościnnego, oparty o futrynę stoi wysoki człowiek w średnim wieku. Na jego twarzy można wyczytać głębokie zamyslenie, z zaciekawieniem obserwuje wirujące pary.

Resztę możecie przeczytać w „Weselu”. Wyspiański, który był owym nieruchomościowym obserwatorem, co widział- zapamiętał i zanotował. Powstał wspaniały dramat, dzieło pokazujące przekrój przez wszystkie grupy społeczne Polaków, czekających na niepodległość. Rydlówka, pozwala zrozumieć tego geniusza oraz dogłębnie przeżyć „Wesele” na własnej skórze. „Zapoznać się” z ludźmi, którzy stanowili autentyczny wzór bohaterów dramatu.

„W pajęczynie władzy”

Czytaj 15 minut dziennie, codziennie...

Obrysowała usta czerwoną kredką. Makijaż można było uznać za gotowy. Z gośników drogiej mini-wieży dobiegała rytmiczna piosenka „Meneater”. Zatrzepotała świeżo podkreconymi rzęsami. Podśpiewując „uciekaj chłopcze, ona cię pożre”, uśmiechnęła się słodko do swojego wypielęgowanego odbicia. Wiedziała, że może grać na ludzkich uczuciach. Jest kobietą. Może wszystko! Czymże jest mężczyzna, jeśli nie inteligentnym ssakiem, nad którym przyszło jej panować?! Interesowały ją wyłącznie pieniądze, które dziś zarobi.

W tym czasie on kończył przemowę. Dobiał go nieemiły zapach tłumu. Ostatni raz spojrzął na Rolex’a. Obowiązkowe pół godziny minęło. Prawie błogosławiąc gestem pożegnał tłuszcę obcych mu, wrogo nastawionych, niestety inteligentnych ludzi w bieli. Czuł władzę nad ich czasem, nad tym, że nie zjedzą dziś odgrzewanego obiadu, bo był łaskaw pozwolić sobie na punktualność.

Skinął na szofera, który zgodnie z jego życzeniem był „dyspozycyjny”, przygotowany na każdą możliwość, a przy tym dyskretny.

Jadąc do swego pałacu delektował się wygodą, kosztującą prawdopodobnie tyle, ile wynoszą dotacje dla rolnictwa. Światła ulicznych latarni biegały po jego wypielęgowanej, odmłodzonej przez kilku stylistów twarzy. Myślał o tym, jak miła będzie noc. Wszystko zaplanował wcześniej. Przepiękna, gotowa na wszystko kobieta spełni za jego jedno słowo wszystkie oczekiwania. Najważniejsza jest dyskrecja.

Odprowadzony przez ochroniarzy udał się do gabinetu. Nie wszedł jednak do obszernej sypialni. Otworzył zamaskowane lustrem drzwi, których posiadanie było przywilejem nielicznych „grubych ryb”. Skorzystał z przejścia do swojego prywatnego garażu.

Kwadras później wysiadł z czarnego Chryslera i udał się bocznym wejściem do motelowego pokoju, w którym nikt o nic nie pytał. Władza nad życiem zagubionych jednostek, które potrzebowały protekcji, dawała mu poczucie błogiej mocy. Wszedł do sypialni, nastrojowe świece ukazywały zarys kobiecego ciała na szerokim, krwistoczerwonym łożu.

Ona nie miała zwyczaj zwracać ze swoim zadaniem, nawet na pierwszym spotkaniu z Kimś Ważnym. I tym razem nie złamała swojej reguły. Wprawnym ruchem od razu rozpięła zamek przy spódnicy. Z głębi pokoju słychać było smętne, romantyczne nuty Beatlesów. Powietrze było gorące, gęste i ciężkie od zapach unoszących się wokół perfum.

Ostrze strzykawki głęboko zatonoło w tętnicy. Arsenik przenikał powoli do każdej komórki mózgu. Ciało powoli osunęło się na podłogę, bez jednego jęku.

Eleganckie damskie rękawiczki miękko zacisnęły się na kłamce. Jak widmo, w nocnej mgle rozpląnął się cień wysmukłej sylwetki.

Nawet rytmiczny stukot oddalających się bucików nie sugerował, że kobieta podążająca do swojego eleganckiego mieszkania przed momentem wykonała swoje kolejne leczenie.

Gdzieś na drugiej półkuli, ciemnowłosa mężczyzna odebrał telefon.

-Nawet nad swoim życiem nie ma już władzy, czekam na drugi przelew- mówił stanowczo kobiecy głos.

-Dobrze się spisałaś, będziemy o tym pamiętać, jako jego następcy.

Minutę później brunet wołał do stojącego obok mężczyzny:

-Lecimy, po drodze trzeba będzie tylko ukrócić życiową kadencję pewnej niewygodnej damy, która nie myślała, że nawet ona ma nad sobą władzę.



Pierwszy stadion na Euro 2012 już jest !

3 czerwca punktualnie o 14⁰⁰ rozpoczęła się oficjalna uroczystość otwarcia boiska sportowego przy naszej szkole. Nareszcie... Czekaliśmy na to wydarzenie bardzo długo. Wszystko musiało być dopracowane, wysprzątane, zapięte na ostatni guzik, ale warto było czekać. Wybitni sportowcy naszego liceum przygotowali pokaz tańca, gry w tenisa, piłki ręcznej, koszykówki, a także występ cheerlerek. Dziewczęta szalowo „gibały się” przy piosence „Low”.

Dziękujemy konsulowi Norwegii, który w przeciwieństwie do niektórych VIP-ów dotrwał do samego końca imprezy. Bardzo cieszymy się z nowego boiska, a od września zaczynamy treningi tenisa ziemnego na nowiułkim korcie.

humor

Humor z zeszytów Redakcji:

„Zagłoba uwielbiał kawaty. Zwłaszcza połędwicy.” „Zulusi mają bieżącą wodę, jak deszcz pada.” „W Australii każdy ma prawo jazdy – autobusem i pociągiem.” „Panowała tam taka bieda, że chleb smarowali nożem, żeby na masle zaoszczędzić.” „Kozacy, żeby zachować zimną krew, czekali na mróz.” „ Wówczas Horeszko tak uniósł się gniewem, że go dwa dni ściągali.”

Na marginesie: „Ile jest kawałów o Arsenalu? Ani jednego, to wszystko prawda” „Co robi trener Chelsea, żeby wyrażać się na tyle jasno, aby go piłkarze zrozumieli? Trzyma żarówkę w zębach.” „Dlaczego na środku stadionu FC Liverpool ustawiono wagon pociągu? Bo trener organizuje mecz wyjazdowy i uczy piłkarzy, jak wsiadać i wysiadać z tramwaju.”

Klaudia Baranowska kl. IIB

I miejsce – poezja

w VI Wojewódzkim Konkursie Literackim

im. Jakuba Wejhera

BOSKI TRYUMF

Koral przy ustach, czarną barwę przywdziewa, gdy słowo wypłynie.

Baldahimem okryty Jego świat.

Nawet nie musi wstawać z chmury by zabrać kogoś z murawy.

On jest myślą, On jest czynem.

Bezbożne ludy Afryki, bez wytłumaczenia przez niego okradzione.

Z życia.

Pogańskie plemię Europy, ot tak zmniejsza populację z Jego wyroku.

Piękny zamienił się w Bestię i okrutne żniwo zbiera.

Dzieci kukurydzy wychowane przez

Srogiego ojca śmierci, tej pładze przeciwstawić się nie mogą.

Ma berło w dłoni, które mu do ozdoby nie służy.

On złodziejom kradnie głowy,

On znęcającym się łamie kości.

Ma koronę, która znakiem jedności nie jest.

On oszustom niszczy rozum,

On samobójcom zabiera kule.

Ma miecz, który nie broni Jego królestwa.

On mordercom wypala dusze,

On gwałcicielom cofa umysł.

Przy nim zatęsknisz za piekłem.

Przy tej władzy zapłaczesz.

Ona ci nie odpowie,

Dlatego umrzesz

Sam.

SKC DZIAŁA



Szkolne Koło Caritas w II semestrze prężnie działa na rzecz „lokalnych potrzebujących.” Kroniki ich działalności mieliśmy okazję obejrzeć podczas Dnia Otwartego w naszym liceum, kiedy koło zorganizowało sprzedaż ciast i słodyczy. Po pomyślnym przeprowadzeniu akcji „Wielkanocna pała bez jaj”, w

której z chęcią wzięły udział wszystkie klasy naszej szkoły, SKC przystąpiło do „działań w terenie”. W miejskim domu pomocy społecznej członkowie koła zapewnili pensjonariuszom możliwość uczestniczenia w drodze krzyżowej, którą opracowali sentencjami Jana Pawła II.

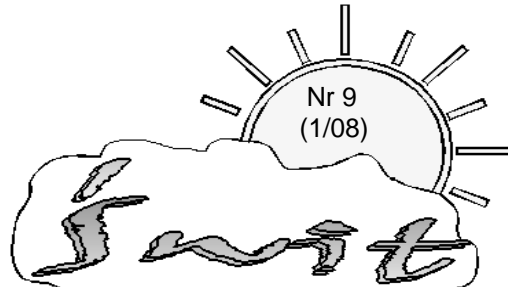
Wraz z opiekunką koła-p. Dorotą Pryczkowską wielokrotnie odwiedzili także dzieci przebywające w szpitalu. Z przyjemnością organizowali dla nich wspólne zabawy. Ciepło zostali także przyjęci w domu dziecka. Dzieci były bardzo zadowolone z przeprowadzonej w interesujący sposób pokazowej lekcji udzielania pierwszej pomocy. Już po kilku minutach dokładnie wiedziały w jaki sposób złożyć meldunek na pogotowie. Wesoło również spędzili czas na grze w koło fortuny i kalambury. Pełnoletni wolontariusze naszej szkoły uczestniczyli w szkoleniu wychowawców obozów. Najbliższe zadanie SKC wyznaczyło sobie na wakacje. W pierwszym tygodniu lipca część członków koła będzie pomagać w półkoloniach organizowanych dla dzieci w Wejherowie. Warto zaznaczyć, że wolontariuszy Szkolnego Koła Caritasu z roku na rok przybywa. Trudno ich zliczyć, ale w tym roku jest ich około 30. W maju wybrany został także nowy „prezes” koła – Asia K. z kl. IG. Wszystkich zachęcamy do pomocy w kolejnych od września, a członkom SKC dziękujemy za ich poświęcenie i życzymy wiele radości i satysfakcji ze świadczonej pomocy oraz coraz nowych pomysłów.

Ciemne strony licealistów

Jak wynika z tajnego sondażu jednego z naszych małych agentów uczniowie „Sobiecha” nie płacą składek na Radę Rodziców vel. Komitet Rodzicielski. Postarajmy się zatem spojrzeć na ten problem od środka i zastanowić nad jego przyczyną.

1. Składka wynosi 10 zł miesięcznie, co w skali roku szkolnego daje okrągłą sumkę 100 zł. Być może, gdyby zastosowano najprostszy chwyt marketingowy i wniesiono opłatę 99,99 zł (z VAT) wpłat byłoby więcej.
2. Nazwa Rada Rodziców odstrasza. Uczniom wydaje się, że wpłacają własnym rodzicom ich własne pieniądze. Zaczynają myśleć: „coś tu nie gra”. Nie chce im się więcej myśleć, więc pozostawiają ten problem wybitniejszym jednostkom.
3. Dostępne metody wpłacania są przestarzałe. Kto dziś nosi przy sobie gotówkę? Nie ufa się skarbnikom... Kolejki na pocztę są długie, a opłata wynosi 2,40zł. Do banku jest za daleko, poza tym kto zna numer konta Rady Rodziców???? Propozycja- każdy uczeń dostaje maila (pewnie na Naszą Klasę ©) o następującej treści: „Wygraj zestaw noży drewnianych nierdzewnych. Wyślij sms o treści RR pod numer 1234, a weźmiesz udział w losowaniu bajecznych nagród. Koszt sms-a 9,99zł”.
4. Uczniowie nie płacąc, manifestują żądania bezpłatnej nauki. Łączą się przy tym ze strajkującymi kierowcami. Uczniom nie podobają się podwyżki cen paliw, poprzez które bilety na autobus nie kosztują już tyle, co dawniej. Uczniowie nie mogą w ten sposób odłożyć pieniędzy potrzebnych na zakup kanapek, batoników „3bit”, których cena wzrosła z 1,20zł do 1,50zł, długopisów, kartek ze ściągami i lektur. Z tego względu na te właśnie przedmioty pierwszej potrzeby przeznaczają swoje wszelkie oszczędności. Proponujemy szkole, aby wykopała pod sobą złoża ropy naftowej i przegłosowała w sejmie obniżkę akcyzy na wszystko.
5. W podstawówce każdy uczeń tego liceum na koniec roku otrzymywał książkę. To na niego działało. Zaczytując się w „Kubusiu Puchatku” i „Dzieciach z Bullerbyri”, myślał tylko o tym, żeby odłożyć do swojej porcelanowej świnki kolejny drobny pieniążek (a'propos polska mennica obwinia rodziców za brak „drobnych” w obiegu. Przez to, że dzieci do skarbonek nie otrzymują banknotów, ekspedientki Tesco nie mają jak wydawać reszty!). Nie marzył o niczym innym tak, jak o zapłaceniu składki w szkole i otrzymaniu książki. W szkole średniej, uczeń zbyt dobrze zdaje sobie sprawę, że jedyne co na koniec roku otrzyma to termin pisania poprawki, więc woli sam sobie kupić np.: „O psie, który jeździł koleją”.

Numer konta Rady Rodziców: 41 1020 1912 0000 9302 0009 3096



„Nieregularnik” uczniów LO im. Króla Jana III Sobieskiego w Wejherowie

Drodzy nasi,

„Lato, lato wszędzie” Kwiaty rosną, ptaki śpiewają, a my oddajemy w Wasze ręce kolejne wydanie gazetki (9.- Ale, numer!). Po kilku miesiącach zimowego letargu (lenistwa), znów zabraliśmy się za „pismakowanie”. Na drogach słychać już kroki Wakacji, co przyczynia się do poruszenia wśród naszych kochanych „zaliczających” i nerwowego zerkania na kalendarz. Z tego też powodu, przygotowaliśmy kilka interesujących artykułów, mających za zadanie zrelaksowanie naszych znerwicowanych mózgów. Nie od dziś wiadomo, że nie tylko pacanowskie kozy kują, żeby nie zmienić się w barany. Ostatnie półrocze obfitowało w imprezy kulturalne oraz różnorodne konkursy, stąd gazetka wyrasta wraz z kwiatkami na świadectwach. Czas zatem oderwać się na chwilę od kilofów (podręczników) i spokojnie zagłębić się w lekturze naszej gazetki, by móc z radością bierzyć do szkoły, nucąc „na pewno mam rację wakacje będą znów”.



Teatr Prawie Lucki z aktorem Florianem Staniewskim przed konkursem w Sopocie.

Teatr Prawie Lucki okazał się także niezawodny na Wojewódzkim Konkursie Teatrów Szkolnych O Nagrodę Bursztynowej Maski w Sopocie. Ze spektaklem „Nuda” Marta Piasecka, Kasia Truskolaska, Kasolina Gaffke i... Wojtek Cichy wcielając się w postaci „zafajfnej” młodzieży z „zapadłej wiochy”, zdobyli pierwsze miejsce w konkursie. Reżyserem sztuki jest cała zespół z p. Edytą Łysakowską – Sobiczewską na czele. Do historii teatru przejdzie „refren spektaklu”: „Ale nuda. No. Nic się nie dzieje. Wiocha, wiocha, wiocha.”.

Warto podkreślić, iż jak pisaliśmy w poprzednim numerze (4/2007) w oryginalnej wersji Grzegorz Skawiński scenariusz „Nudy” rozpiął na 4 aktorki. Skąd zatem Wojtek Cichy na scenie? Wojtek nie raz zaskakiwał nas pomysłami. Swoją talent pokazał chociażby w marcu na Mini-Festiwalu poezji angielskiej, gdzie ze swoim monodramem opartym na piosence Pink 'Family Portrait' zajęli pierwsze miejsce w powiecie. W październiku, natomiast, pisaliśmy także o wyreżyserowanym przez niego pokazie (pantomimy i tańca), którym zainaugurował II Ogólnopolski Przegląd Małych Form Teatralnych. „Nuda” była więc idealnym polem do popisu dla niego, by stworzyć postać Chestera, a tym samym pokazać się w odmiennej roli – „ironizatora niemieckiego stylu bycia”.

„Nuda” nie jest wyśmiewaniem ludzi mieszkających na wsi. Nie ma też na celu pokazania, że młodzież mieszkająca poza dużymi miastami jest gorsza, bądź znacząco odstaje od swoich kolegów z miasta. Spektakl ten obrazuje grupę często spotykanych młodych ludzi, którzy nie mają własnego pomysłu na życie. Wzorców szuka wśród gwiazd niewielkiego formatu, oraz „odjazdowych” znajomych. Istnieje gros takich osób, zachwycających się „wielkim światem”, niedocenających własnego otoczenia. Z drugiej strony, mieszkając daleko od sztuki, kultury, miejsc w których „gwiazdy” żyją na wyższym poziomie, budzi w młodych ludziach marzenia, niejasne i zawiłe sny o innym losie. W gruncie rzeczy ta humorystyczna opowieść jest bardzo smutna i rodzi refleksje nad naszymi własnymi pragnieniami galopującym, nie wiadomo dokąd, światem.

Ze szczerbatym uśmiechem

Wasza Redakcyjka ☺

Ale nuda?

Nic się
nie dzieje?

któratujejednożycie, ratuje cały świat...



Uczniowie naszego liceum zakwalifikowali się do finału ogólnopolskich zawodów drużyn ratownictwa medycznego i zajęli zaszczytne 7me miejsce w kraju.

W ekipie byli: Dominika Grzenkowicz, Emilia Kwidzińska, Angelika Schröder, Marta Sukiennik i Grzegorz Ceynowa. Wszyscy należą do Grupy Ratownictwa Medycznego i regularnie spotykają się w Wejherowie na ćwiczeniach. Zaczynali jak wielu kolegów, podstawowym kursem pierwszej pomocy organizowanym przez wejherowski oddział PCK. Dziś często wyjeżdżają na obozy szkoleniowe i kursy. Większość chce zawodowo zająć się ratowaniem ludzkiego życia, wybierając na studiach kierunki ratownictwa, bądź medycynę. Jeśli będzie więcej tak świetnie przygotowanych osób, nie musimy bać się o nasze życie.

Naszym reprezentantom gratulujemy i życzymy jeszcze wyższej pozycji w przyszłorocznej edycji zawodów. Podziękowania należą się również panu Waldemarowi Mrozowi za mobilizowanie kolejnych pokoleń uczniów do poznawania tajników pierwszej pomocy i udziału w konkursach z tym związanych.

Pamiętajmy, by zawsze w miarę możliwości, pomóc osobom poszkodowanym. Warto nadmienić, że w Polsce nadal słabo działa telefon alarmowy 112, zawsze zatem bezpieczniej zadzwonić na 999 lub 997. Nie zapominajmy przy tym podać miejsca zdarzenia, nazwiska i przede wszystkim poczekać aż dyspozytor pozwoli nam skończyć rozmowę. Nawet jeden telefon na pogotowie może przyczynić się do uratowania czyjegoś zdrowia czy życia, a „kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

OGÓLNOPOLSKI KONKURS RECYTATORSKI

W piątek 4 kwietnia br. na deskach WCK-u odbyły się eliminacje do wojewódzkiego etapu 53 Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Konkurs ten od lat zadziwia niezwykle dużą frekwencją i bardzo wysokim poziomem. Spośród 24 licealistów wyłoniono reprezentantów miasta w 4 kategoriach: turniej recytatorski, poezja śpiewana, teatr jednego aktora oraz wywiedzione ze słowa. W jury zasiadli: p. Ewelina Ziemia (przewodnicząca), p. Gertruda Treder i p. Waldemar Czaja.

Wśród recytatorów najlepsza okazała się Marta Piasecka i to ona (oraz laureatka II miejsca - Anną Godlewską), przeszła do drugiego etapu OKR-u w Sopocie. Marta zdobyła tam dwa wyróżnienia w recytacji i poezji śpiewanej. W turnieju recytatorskim III m-ce zdobyli: Alicja Kułakowska i Maciej Wenta. Wyróżnione zostały: Karolina Gaffke oraz Magdalena Roszmann. W Sopocie o udział w ogólnopolskim finale konkursu walczył również Paweł Podolski z monodramem „Niewolnik wielkiej myśli jednej”. Także w kategorii poezji śpiewanej zwyciężyła Marta Piasecka, a II miejscem nagrodzono Agnieszkę Lubocką.

Największą popularnością cieszyła się poezja literackiego patrona bieżącego roku - Zbigniewa Herberta. Licznie zgromadzona publiczność miała okazję wysłuchać głównie fragmentów prozy współczesnej, autorów takich jak Monika Andrejczuk, Horacio Quiroga, Wojciech Kuczok.. Nie zabrakło również utworów Agnieszki Osieckiej i Jacka Kaczmarskiego, których poezja zaskakiwała znakomitą oprawą muzyczną, zapewnioną przez młodych, utalentowanych muzyków ze szkół naszego miasta. Recytatorom towarzyszył akordeon, gitara, a niekiedy fortepian.

Konkurs był kolejną dawką kultury „z najwyższej półki”, która dzięki znakomitym recytatorom dotarła do młodych ludzi.

Miła atmosfera i dyskusje o poszczególnych wystąpieniach prowadzone w przerwach konkursu, dowodzą że młodzież z wejherowskich szkół nadal bardzo interesuje się literaturą polską i zagraniczną. Nagrody dla laureatów konkursu sponsorowała księgarnia Fenix.

Herbert czyli Mistrz

Słowacki wielkim poetą był, Mickiewicz wieszczem narodowym, Wyspiański dramatopisarzem, a kim był Herbert?



1924-1998

Szukam w bibliotece. Na półce Horacjusz, Heine, Hegel, Hemingway i wreszcie Herbert. Nazwisko brzmiące jakby znajomo, ale czy znane tak naprawdę? A przecież twórczość tego „mistrza słowa” należy do polskiej literatury najwyższego lotu.

Czytam jego wiersze, dramaty, eseje, artykuły, felietony, komentarze różnych wydarzeń o których pisywały dzienniki, skrupulatnie wertowane przez tego wszechstronnie utalentowanego człowieka 2008 – to rok Zbigniewa Herberta.

Młodzi wie o nim niewiele. Przybliżmy zatem jego sylwetkę w wielkim skrócie. Urodził się w 1924r. we Lwowie. Podczas II wojny światowej uczył się na tajnych kompletach gimnazjalnych. Od 1943 studiował polonistykę na konspiracyjnym Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Uczestniczył w ruchu konspiracyjnym, jako żołnierz AK. Po wojnie ukończył studia prawnicze i ekonomiczne. W 1950 zamieszkał w Warszawie. Debiutował tomem wierszy „Struna światła” (1956). Poezja Herberta zrodziła się z potrzeby oporu przeciw narzuconemu systemowi, przeciw „zapomnianiu” tradycji kulturowej i rezygnacji z tradycyjnego systemu wartości, przeciw zwątpieniu. Zmarł w 1998r. w Warszawie. Oto pozycje zawierające część jego dorobku literackiego, które warto wziąć do ręki w letnie dni i wieczory:

- „Raport z oblężonego miasta i inne wiersze” – zbiór wierszy Herberta, głównie traktujących o wydarzeniach II wojny światowej.
- „Pan Cogito” - wiersze wielokrotnie nagradzane, tłumaczone na kilkanaście języków, Pan Cogito to wzór człowieczeństwa. W tym zbiorze poeta ukazał współczesną świadomość z jej poczuciem niepewności miar i chwiejności kryteriów, świadomość szukającą jednak wytrwale istoty powinności człowieka. Zamykający ten zbiór wiersz Przesłanie Pana Cogito staje się filozoficznym wyznaniem wiary samego poety.
- „Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone 1948-1998” – tom zawiera felietony, artykuły i listy otwarte, które Herbert pisał przez 50 lat, znajdziemy tu wiele ciekawych tekstów dotyczących wydarzeń, które w danym momencie skłoniły Herberta do publicznego przedstawienia własnego zdania.



Zeszyty Literackie

W lutym naszemu liceum udało się wydać Zeszyty Literackie- pokłosie grudniowej konferencji na temat twórczości S. Wyspiańskiego. Teksty zebrała i opracowała do wydruku nasza redakcja. W publikacji wykorzystano zdjęcia K. Markowskiej, kalendarium opracowane przez prof. Beatę Płotkę, reprodukcje obrazów Wyspiańskiego cykl pasteli Zosi Frankowskiej pt: „Jorgusie”. Dziękujemy także firmie Delkom2000, która była sponsorem wydania. Zeszyty są dostępne w naszej szkolnej bibliotece, zachęamy do wypożyczenia.

Szymbark – modne miejsce

Najnowsza perełka Kaszub, jaką jest znajdujące się w Szymbarku Centrum Edukacji I Promocji Regionu, przyciąga tłumy turystów. Większość zapewne kieruje się potrzebą wejścia do domu „do góry nogami”. Możemy mieć nadzieję, że taki stan rzeczy wywołała chęć normalizacji świata, który przecież staje na głowie. Pragniemy jednak przedstawić Wam to miejsce z nieco innych pobudek. Znajduje się tam bowiem kilka obiektów, które szczególnie powinny zainteresować młodego inteligenta. Nie mówię tu bynajmniej o naturalnej wielkości plastikowej krowie, tekturowym żubrze, ani nawet makiecie strojów kaszubskich, które to elementy stanowią najczęstsze tło fotografii zwiedzających.

Primo – dom Sybiraka. Oryginalna chata wieziona na Kaszuby przez 8100 km z miejsca zsyłek tysięcy Polaków. Na czas transportu budynek był rozebrany. Każda deska domu ponumerowana, by łatwo było złożyć go na miejscu. Klitka zwana „sypialnią”, w której mieściły się zazwyczaj 3 rodziny napawa przerażeniem, o ile zwiedzający jest w stanie wyobrazić sobie, co oznaczało takie życie, w ocieplanej jednym piecem drewnianej komórce. Piec, który możemy oglądać nie jest tym właściwym eksponatem. Oryginalny uległ zniszczeniu podczas przewozu. Przymusowi mieszkańcy sypiali



23/05/2008

Najbliżej najbliżsi fizycznie, chorzy oraz dzieci. Im dalej tym zimniej i niebezpieczniej dla zdrowia. W jednej ze ścian budynku można dostrzec otwór, służący do prowadzenia karanego śmiercią proceduru -podawania żywności głodującym w środku chaty.

Wrażenie robią także rysunki znajdujące się na ścianach, przedstawiające życie na Sybirze. Potomkowie zesłańców w większości zmuszeni żyć na Syberii do dziś, w nieco lepszych warunkach, ale daleko od Polski widnieją na fotografiach na „dziedzińcu” domu Sybiraka.

Po drugie- Bunkier Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf”. Kolejna atrakcja dla odwiedzających, którą część przewodników traktuje jako niespodziankę, nie zdradzamy więc szczegółu, który Was tam czeka. Bunkier jest jak oryginalny. W środku mamy okazję poczytać co nieco o „Gryfie”, pooglądać zdjęcia i obejrzeć „wiecznych wartowników” na służbie. Nieco dalej swoje miejsce ma kamienny pomnik w kształcie ludzkiego serca, ze znajdującym się w jego pęknięciu ogromnym pociskiem artyleryjskim, poświęcony tejże organizacji.

Nie sposób także pominąć drewnianego kościółka, będącego jedynym w Polsce prywatnym kościołem katolickim. Wewnątrz tej niepozornej budowli znajduje się wiele ciekawych eksponatów. Można tam zobaczyć m.in. krzyż i figurkę Matki Boskiej wytopione ze sztućców przysługujących więźniom obozu koncentracyjnego. Ponadto, znajduje się tam: bryła soli

z kopalni w Wieliczce, sztandary, obrazy oraz zabytkowe ławki.

Na uwagę zasługuje również ponemiecki pociąg z okresu II wojny światowej, którym w wagonach bydłych wywożono ludzi do obozów.

Na terenie Centrum od ubiegłego roku odbywają się obchody Światowego Dnia Sybiraka.



KSIĄZKI → Przegląd → KSIĄZKI

Kazuo Ishiguro - „Nigdy mnie nie opuszczaj” (tytuł oryginału 'Never let me go') -to kolejna powieść autora pochodzenia japońskiego. Zaskakuje lekkością pióra oraz sposobem wyrażania ogromnej wrażliwości autora na stosunki międzyludzkie, miłość, przyjaźń, śmierć, wspólne przeżywane radości. Ishiguro przenosi czytelnika w równoległy świat, tak iż ten zaczyna wierzyć w jego istnienie tuż obok siebie. Bohaterami książki jest trójka przyjaciół, która swoje dzieciństwo spędziła w osobiwej, prywatnej szkole z internatem. Wszystkich połączyło przygotowywanie się do powodu powołania ich do życia, kryjącego się pod tajemniczym terminem donacji. Niezwykły sposób narracji, będący retrospekcją 30-letniej Kath, pozwala na wczucie się w świat grupy, do której należała. Przy okazji spotkań całej trójki na jaw wychodzą sprawy wcześniej nie poruszone, a dające dużo do myślenia. Godna polecenia inteligentnemu czytelnikowi powieść.

Haruki Murakami „Kafka nad morzem” 2004 – wciągająca, fascynująca lektura dla każdego kto pragnie oderwania od rzeczywistości. Murakami najwyraźniej odkrył ten sam sekret pisania, który przyniósł sławę J.K. Rowling. Fani fantastyki sięgając po tę książkę, znajdą się w równoległym świecie mitów japońskich, ale także uwierzą, że ten świat istnieje tuż obok nich – zapracowanej, borykającej się z wieloma problemami codzienności – młodzieży. Ponadto, autor jest mistrzem w trafnym, interesującym definiowaniu otaczającej go rzeczywistości. Książka godna polecenia zarówno dla ludzi poszukujących czegoś „głębokiego”, jak i tych, którzy potrzebują bezludnej wyspy, na której będą mogli wyłączyć czujniki myślenia.

G. Klawitter „Ślicznotka” 2008- autor powieści młodzieżowych, promowany przez wydawnictwo Telbit najwyraźniej minął się z powołaniem. Zamiast pisać książki, zdecydowanie powinien być zostać nauczycielem, lub policjantem. W każdym bądź razie jest on nudnym moralizatorem. Powieść dotyczy istotnego problemu – konfliktów młodzieży, a konkretnie licealistów. Bohaterowie mieszkają w niewielkim miasteczku, w którym „wszyscy wszystkich znają”. Opiswana przez Klawittera społeczność szkolna podzielona jest na dwie grupy. Pierwszą stanowią dzieci z miejscowego „bidulca”, pozostali żyją w pełnych rodzinach, borykających się z codziennymi problemami. Książce brakuje polotu. Fabuła jest przewidywalna. Autor nie pozwala czytelnikowi dokonać własnej oceny charakterów bohaterów i ich decyzji. Wszystko nazywa po imieniu. Bohaterom brakuje barwy. Postać jest albo dobra albo zła. Wszyscy mieszkańcy domu dziecka to anioły, krzywdzone przez kolegów i wychowawców. Co drugi bohater był molestowany i bity, ale znajduje ukochaną osobę poza domem dziecka, co wynagradza mu smutne dzieciństwo. Co trzeci licealista z „normalnego” domu rozpija się na dyskotekach i pod wpływem narkotyków popełnia jakieś przestępstwo. Obraz przedstawiony przez Klawittera nie oddaje w pełni realiów życia młodzieży. Również język, jakim bohaterowie się posługują trudno podciągnąć pod „slang”, a taki efekt zapewne autor chciał uzyskać. Także przestępstwa, które miejscowa policja co rusz wykrywa, są nieco nienaturalne. Jedynym plusem powieści jest poruszenie kilku istotnych problemów młodzieży. Gdyby jednak częstotliwość ich występowania u bohaterów książki była mniejsza, powieść byłaby bardziej interesująca i bardziej realistyczna.

Barbara Wachowicz „Malwy na ledwach” 1974 -

ciekawa książka naukowa. Autorka wprowadza czytelników w prywatny świat mistrzów literatury począwszy od Szekspira po pisarzy polskiego pozytywizmu. Na podstawie własnych podróży i rozmów z rodzinami literatów opisuje ich domy, tradycje, które praktykowali i szczegóły ich życia, zahaczające o twórczość.

Dzięki nietypowemu ujęciu tematu, łatwo można zapamiętać daty powstania różnych dzieł literatury polskiej i zagranicznej, trasę ich podróży i najważniejsze miejsca, w których zostali upamiętnieni. Ponadto książka zawiera liczne fotografie ze zbiorów autorki, a także rodzin m.in. Sienkiewicza, Prusa, etc.

„Listy miłosne” 2008- promowana przez Radio Zet chała. Autorki (m.in. Gretkowska, Szwaia) posługując się wytartymi zwrotami potocznymi starają się opisać współczesną miłość. Niestety, po kilku słowach można się zorientować, że listy stworzone zostały na zamówienie. Efekt? Nieprzemysłane Harlequiny, pozbawione nowatorstwa i większego sensu. Szkoda czasu. Teksty są na siłę przepiętne faktami, które niedawno robiły furorę na pierwszych stronach brukowców. Zdecydowanie odradzam. Listy Sobieskiego do Marysieńki to arcydzieło w porównaniu z tym, co wyprodukowały te „pisarki”.

Biesiada literacka z Agnieszką Perepeczko



ZAPROSZENIE NA BIESIADĘ LITERACKĄ
AGNIESZKA PEREPECZKO

Aktorka, „żona Janosika”, Simona z serialu M jak Miłość, a wreszcie pisarka. 16 V br. promowała w WCK-u swoją najnowszą książkę pt: „Babie lato”. Powieść przeznaczona głównie dla kobiet, jest zbiorem porad, jak cieszyć się każdym dniem życia i zachować duchową młodość. Anekdoty z 20letniego pobytu Agnieszki Perepeczko w Australii ani przez chwilę nie pozwalają czytelnikowi na nudę. Dla równowagi, intelektualny poziom zapewniają książce refleksje nad samotnością, życiem poza ojczyzną, celami życia człowieka.

Bohaterka biesiady w bardzo interesujący sposób wspominała swoje podróże, spotkania z ministrem zachodniej Australii, pracę w zawodzie fotografa na przyjęciach u Aborygenów, Libijczyków, mieszkańców Madrytu i wielu innych. W jej pamięci ciągle żywy jest również obraz męża - Marka. Często odwoływała się do jego wypowiedzi na temat jej własnych pomysłów, a także wielu sytuacji, w których się znalazła. Licznie zgromadzona publiczność niezwykle zróżnicowana wiekowo, najbardziej zainteresowana była stosowanymi przez aktorkę fortelami, ratującymi ją przed mandatami i niezręcznymi sytuacjami, które spotykały ją na planie australijskiego serialu „Więźniarka”. Spotkanie przebiegało w bardzo

przyjemnej atmosferze. Artystka odpowiedziała na wszystkie pytania słuchaczy. Z chęcią wypisywała autografy i pozowała do wspólnych zdjęć.

Gazetka redagowana przez uczniów Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Wejherowie

Redaktor naczelny: L. Zdzitowiecka;

Kontakt mailowy z redakcją: krzysiu111_17@o2.pl - istnieje możliwość zamówienia wszystkich numerów Świt w wersji elektronicznej